



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Wmawiają nam, że to zło jest najbardziej medialne. Tymczasem pokazywanie dobrych inicjatyw spotyka się z dużym oddźwiękiem. Dlatego i my przyłączamy się do tego, pokazując, że tuż obok dobro realizuje się poprzez: pomoc młodym w Zakopanem, dobre audycje regionalne, oddolne inicjatywy obywatelskie, a nawet poprzez... dobry rejs. ■

ZA TYDZIEŃ

- CZYNNEGO MIŁOSIERDZIA NAJLEPIEJ UCZYĆ OD DZIECIŃSTWA. Agnieszka Homan przedstawi rozwijające się bujnie w naszej archidiecezji Szkolne Koła Caritas
- MALARSTWO AMERYKAŃSKIE jest u nas prawie zupełnie nieznaną. Krakowianie mogą teraz wyrobić sobie o nim zdanie, po obejrzeniu wystawy w Międzynarodowym Centrum Kultury.

Śladami Wielkiego Pielgrzyma

Metropolita patronem rejsu

Ks. bp Stanisław Dziwisz przyjął honorowy patronat nad dwuletnim rejsem dookoła świata „Śladami Wielkiego Pielgrzyma”. W rejsie weźmie udział m.in. młodzież z naszej archidiecezji.

600 młodych żeglarzy, w wieku od 16 do 25 lat, będzie płynąć przez dwa lata szkolne (2006–2007). 35-osobowe załogi będą się wymieniały mniej więcej co miesiąc. Obecnie układany jest szczegółowy program rejsu.

„Woda uczy pokory, wielkie przestrzenie pokazują małość człowieka i to, że jest ciągle w drodze, bo przecież sercem tęskni za kolejnym łądem, za kolejnym odkryciem tajemnicy, za jeszcze jedną gwiazdą. W końcu dochodzi do wniosku, że najważniejszą gwiazdą dla chrześcijanina jest Stela Maris, Jutrzenka zapowia-

Ks. Jaskuła w żeglarskim rynsztunku dziękuje za przyjęcie patronatu



TADELUSZ WARCZAK

dająca Zbawiciela. Rejs będzie pretekstem do tego, żeby z poszczególnych załóg stworzyć zespoły ewangelizacyjne, mające płynąć śladami Sternika Kościoła Chrystusowego ze świadectwem swej wiary” – powiedział goszczący u Metropolity ks. Andrzej Jaskuła z Pelplina, szef „Chrześcijańskiej Szkoły pod Żaglami”, która jest organizatorem przedsięwzięcia.

Stowarzyszenie zorganizowało już kilka rejsów, m.in. do Ameryki Południowej, zaś w 2001 r. otwarło ośrodek żeglarsko-religijny w Chorwacji, na dalmatyńskiej wyspie Iż.

BOGDAN GANCARZ

Osoby zainteresowane rejsem „Śladami Wielkiego Pielgrzyma” mogą kontaktować się z sekretariatem „Chrześcijańskiej Szkoły pod Żaglami” (ul. Bydgoska 11, 89-412 Sośno, tel. 0-52 389-12-18, 0-694-451-750, www.szkolapodzaglami.info).

CARITAS LIDERM MAŁOPOLSKI



PAMEL MIGAS

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski przyznało Caritas Archidiecezji Krakowskiej specjalne wyróżnienie „Najlepsze Przedsięwzięcie Roku w Małopolsce – Lider Małopolski 2005”, w uznaniu za całokształt działalności na rzecz ludzi potrzebujących, chorych i niepełnosprawnych. „Dziękujemy Caritas za dzieło miłości, którym jest wielka, cicha pomoc świadczona od piętnastu lat” – powiedział 16 lutego, w trakcie wręczenia wyróżnienia, Kazimierz Barczyk, przewodniczący SGiPM.

W bieżącym roku tytułem „Lidera Małopolski” nagrodzono również m.in. szpital im. Jana Pawła II w Krakowie, wydawnictwo „Biały Kruk” i Port Lotniczy Kraków Balice.

Wyróżnienie odebrał ks. Bogdan Kordula, dyrektor Caritas

Remont w domu Papieża

WADOWICE Od 27 lutego do końca marca zamknięte dla zwiedzających będzie Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II.

Ten okres zostanie wykorzystany na remont pomieszczeń domu, gdzie urodził się Karol Wojtyła.

Zmiany u Ojców Kaznodziejów

DOMINIKANIE wybrali nowe władze zakonne. Po ośmiu latach kierowanie polską prowincją dominikanów zakończył o. Maciej Zięba OP. Na początku lutego podczas kapituły, która odbyła się w Krakowie, 42 delegatów, reprezentujących ponad 400-osobową prowincję dominikanów, która posiada 18 klasztorów na terenie Polski oraz placówki na Białorusi, w Niemczech i USA,

wybrało na nowego prowincjała o. Krzysztofa Popławskiego OP. Decyzję krakowskiej kapituły musi jeszcze zatwierdzić generał zakonu w Rzymie. O. Krzysztof Popławski ma czterdzieści dwa lata. Pochodzi z Ostródy. Był m.in. duszpasterzem młodzieży w Krakowie oraz przeorem klasztoru i proboszczem w Gdańsku. Ostatnich kilka lat spędził na misjach na Tajwanie i w Chinach.

Zmarł ks. prof. Andrzej Józef Wróbel SchP

KRAKÓW 10 lutego na Cmentarzu Rakowickim odbył się pogrzeb ks. prof. Andrzeja Józefa Wróbla. Urodził się w 1917 r. w Mordarce koło Limanowej. W 1933 r. wstąpił do pi-



jarów, w 1941 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pełnił następnie wiele ważnych funkcji zakonnych. Był m.in. rektorem kolegium w Krakowie oraz przełożonym polskiej prowincji pijarów.

Śladami Jana Pawła II

DZIENNIKARZE UKRAIŃSCY wędrowali w lutym krakowskimi śladami Jana Pawła II. Na zaproszenie Polskiej Organizacji Turystycznej przyjechali przedstawiciele redakcji prestiżowego miesięcznika turystycznego „Travel News” oraz 5 kanału ukraińskiej telewizji publicznej. „Chcemy

przedstawić naszym czytelnikom Papieża jako osobę, która przede wszystkim kierowała się miłością do człowieka” – powiedziała Karolina Żekowa z „Travel News”. Olga Snicarczuk z kanału 5TV dodała, że owocem podróży do Krakowa będzie cykl filmów dokumentalnych o Karolu Wojtyśle.

Przyjechali, by poznać miejsca, gdzie żył i działał przyszły Papież



Radość z nowej szkoły



Metropolicie towarzyszyli dyrektor szkoły Ilona Preiss-Borowicz i katecheta br. Michał Romaniw OP

OLSZANICA Metropolita krakowski poświęcił dwukondygnacyjny budynek Prywatnej Szkoły Podstawowej i Przedszkola Muzycznego „Scherzo”. Patronami placówki, stworzonej od podstaw przez Ilonę Preiss-Borowicz, pianistkę, żonę znanego basy Janusza Borowicza, są święci:

Dominik i Franciszek z Asyżu. „»Scherzo« to dla zebranej tu młodzieży znaczy radość” – powiedział ks. abp Stanisław Dziwisz. Rodzice uczniów cieszyli się, że dobre placówki edukacyjne lokowane są już nie tylko w centrum Krakowa, ale także, jak w przypadku „Scherzo”, na jego obrzeżach.

Będzie bronił swych praw

ZAKOPANE Ks. Mirosław Drozdek, kustosz sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, zapowiedział pozew do sądu przeciw redakcji „Tygodnika Podhalańskiego”. „Będę bronił swych praw” – stwierdził. Gazeta podała, że według dokumentów SB, ks. Drozdek w latach 1985–1989 miał być tajnym współpracownikiem bezpieki. „Pragnę oświadczyć, że nigdy w swoim życiu nie składałem żadnego zobowiązania, nie podpisywałem żadnej lojalki w stosunku do żadnych władz, a

tym bardziej władz SB, żadnych meldunków nie składałem, informacji nie udzielałem. Przy załatwianiu spraw paszportowych odbywała się najzwyczajniejsza rozmowa dotycząca wyjazdu za granicę” – oświadczył 16 lutego Radiu Kraków kustosz, przebywający wówczas w Fatimie. Jego wersję potwierdza były oficer zakopiańskiego SB Andrzej Szczepański. „Przychodził do mnie w sprawach paszportowych jak tysiące innych ludzi i rozmawiałem z nim. Z tych rozmów sporządzałem notatki” – powiedział.

Ożywić zakonną duchowość

SALWATORIANIE spotkali się w Krakowie na trwającej pięć dni (6–11 lutego) XXVI Kapitule Prowincjalnej Towarzystwa Boskiego Zbawiciela. Ponad sześćdziesięciu delegatów reprezentowało wszystkie polskie domy zakonne tej wspólnoty oraz kraje, w których pracują polscy salwatorianie. Pod Wawel przybyli zakonnicy m.in.

z Albanii, Australii, Białorusi, Kanady, USA i Węgier. Podczas obrad dyskutowano nad pogłębieniem duchowości zgodnie z charyzmatem zgromadzenia i nad zmianą statutów regulujących życie zakonne. Kapituła wybrała też nowe władze prowincji. Kończącego kadencję ks. Jerzego Maderę SDS zastąpił ks. Jan Folkert SDS.

Saletyński Fundusz Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Zakopanem

Zasiać nadzieję dobra



JAN GŁĄBIŃSKI

Od ponad ośmiu lat organizują turnusy wypoczynkowo-formacyjne podczas wakacji i ferii zimowych. Interweniowali w około dziesięć tysięcy przypadków, niosąc skuteczną pomoc dzieciom i młodzieży z rodzin ubogich i dysfunkcyjnych, dzieciom niepełnosprawnym, rodzinom wielodzietnym oraz rodzicom samotnie wychowującym dzieci. To tylko niektóre zasługi Funduszu Pomocy Dzieciom i Młodzieży im. Matki Bożej z La Salette z siedzibą w Zakopanem, prowadzonego przez księży saletynów.

Jak mówi dyrektor Funduszu, saletyn ks. Fryderyk Wyrostek, organizacja powstała jako żywy pomnik na jubileusz 2000 lat chrześcijaństwa. „Iskierka na stworzenie takiego Funduszu wyszła z naszego zakopiańskiego domu, stąd postanowiliśmy, że jego siedziba będzie właśnie pod Tatrami” – wyjaśnia saletyn. Obecnie polska prowincja saletynów kończy budowę nowego domu rekolekcyjnego w stolicy polskich Tatr. Do nowego domu będzie przeniesiona siedziba Funduszu. Schronienie w nim znajdują także dzieci i młodzież, którym

pomaga saletyński fundusz.

Opiekun zakopiańskiego domu ks. Maciej Kucharzyk przypomina, że saletyński program duszpasterski zawiera się w hasło „coś dla ciała i dla ducha”. „Jazdę na nartach czy łyżwach łączymy z chwilą zadumy i refleksji nad codziennymi sprawami w perspektywie tatrzańskich szczytów, sprzyjających wyciszeniu się” – mówi saletyn. Ostatnio zakopiański dom odwiedziły również dzieci z „Arki Noego” z Darkiem Malejonkiem. „Cóż może być piękniejszego w pracy wychowawczej, jak widok młodego człowieka, w którym została zasiana nadzieja, w którym zakiełkowała chęć do dobrego życia, w którym zostało rozbudzone pragnienie walki o to, aby codzienność stawała się bardziej przyjazna” – mówią saletyni z Zakopanego.

Saletyński Fundusz Pomocy Dzieciom i Młodzieży, z siedzibą w Zakopanem przy ul. Tuwima 5 (nieдалеко kościoła pw. Świętego Krzyża), można wesprzeć, przeznaczając 1 procent swojego podatku dochodowego za ubiegły rok. Szczegóły na stronie: www.saletyni.pl/fundusz.

„Staramy się przygotowywać tu coś dla ciała i dla ducha” – mówi ks. Maciej Kucharzyk

JAN GŁĄBIŃSKI

Zachęta do duszpasterzy i wiernych do pójścia po drogach Wielkiego Postu razem z „Gościem Niedzielnym”

Drodzy Czytelnicy „Gościa Niedzielnego”

Przed nami Wielki Post. W Środę Popielcową usłyszymy wezwanie: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Najlepsze miejsce dla duchowej przemiany jest pod krzyżem Jezusa. Tam najlepiej widać nasz grzech i zarazem miłosierdzie Boże.

Pragnę zwrócić uwagę wiernych i kapłanów na propozycję przeżycia Wielkiego Postu przygotowaną przez „Gościa Niedzielnego”. Jest to zachęta do rozważania siedmiu ostatnich słów, które Pan Jezus wypowiedział na krzyżu. Na każdy tydzień Wielkiego Postu przypada jedno z tych słów. Na łamach „Gościa” znajdziemy stosowne rozważania, a ponadto obrazki z krótką modlitwą do odmawiana w ciągu tygodnia. Ten sam temat w formie przystępnej dla dzieci zostanie zamieszczony w „Małym Gościu Niedzielnym”.

Zachęcam wiernych i duszpasterzy do skorzystania z tych propozycji. Jestem przekonany, że rozważanie siedmiu ostatnich słów Jezusa może być dobrym drogowskazem na wielkopostną drogę nawrócenia, pogłębienia wiary i duchowego przygotowania do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Wszystkim z serca błogosławie

+ Stanisław Okonko

Arcybiskup
Metropolita Krakowski



Pierwszy plakat na okres Wielkiego Postu z cyklu „Siedem słów z krzyża” wydany przez „Gościa Niedzielnego”

„Radio prawdziwych ludzi”. Hasło nowej kampanii reklamowej Radia Kraków przypomniło o istnieniu rozgłośni przez wielu już zapomnianej, przegrywającej z radiami niemającymi do zaoferowania nic poza muzyką i konkursami. Co się stało, że z eteru powoli znika prawdziwe radio, a elektroniczne media regionalne tracą swoją tożsamość?

tekst
PIOTR LEGUTKO

Takie jest prawo rynku – powiedzą jedni – pozostają radia, których ludzie chcą słuchać, znikają rozgłośnie, które mają więcej pracowników niż słuchaczy. To tylko część prawdy – odpowiedzą inni – zasada: „gorszy pieniądz wypiera lepszy” nie może bowiem odnosić się do mediów, zaś te, regionalne, powinny znajdować się pod szczególną ochroną.

Bez soli, bez ducha

Nie ma wątpliwości, że to, czego słuchamy na co dzień, w sklepie, w samochodzie, coraz rzadziej w domu, nie ma żadnej wartości. Ani informacyjnej, ani artystycznej, ani nawet muzycznej. „Masz dość plastiku”? – pytają autorzy kampanii Radia Kraków, mając właśnie na myśli tak zwane muza-

ki, czyli rozgłośnie różniące się od odtwarzaczy CD lub MP3 jedynie tym, że ktoś za nas wybrał nadawane w kółko kilka-naście piosenek. Tych samych, bez względu na to, czy słuchamy RMF, Zetki, Wandy czy innej Eski.

A jeszcze tak niedawno mawiano się „radio ma duszę”, w odróżnieniu od telewizji. Poszczególne rozgłośnie rozpoznawano nie po sygnałach dźwiękowych, lecz głosach osobowości prowadzących poszczególne audycje. Dziś nie sposób tego powiedzieć o stacjach, w których ludzi zastępuje komputer, a zapowiadające piosenek mówią wszędzie tym samym ulicznym slangiem, traktując słuchaczy protekcyjnie czy wręcz lekceważąco.

„Plastikowe radia” nie kształtują muzycznych gustów, dawno zrezygnowały ze słuchowisk czy reportaży, co gorsza, odchodzą od tego, co jest solą radia: od szybkiej, rzetelnej informacji. Coraz więcej stacji rezygnuje nawet z codziennych serwisów (!), większość jedynie do nich się ogranicza. Nie są to jednak informacje zdobyte przez radiowych szalejących reporterów, lecz deszcze agencyjne. Norma jest taka, że o wydarzeniu, do jakiego doszło kilka przecznic dalej, „radiowcy” dowiadują się z serwisu Polskiej Agencji Prasowej.

Łapanie w sieć

Całe nieszczęście zaczęło się pod koniec lat 90. Jeszcze w połowie dekady radiowa mapa Małopolski była bardzo bogata. W Krakowie, oprócz publicznego radia regionalnego, był bardzo silny Plus, popularne Alfa i Wanda. W Nowym Sączu wszyscy słuchali radia Echo, w Zakopanem rządził Alex (reklamujący się jako



ZDJĘCIA GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

najwyższe radio w Polsce). Każda z tych rozgłośni miała swoją specyfikę, własne pomysły, a co najważniejsze, każda była mocno zakorzeniona w lokalnym środowisku. O sile i wpływie małych stacji radiowych w całym kraju można się było przekonać w chwilach próby, na przykład podczas powodzi w 1997, ale i na co dzień stanowiły one dla mieszkańców oparcie.

Sukces, paradoksalnie, stał się początkiem kłopotów. Popularność rozgłośni lokalnych postanowiły wykorzystać koncerny medialne, wykupując je i łącząc w sieci. Wykupienie wiązało się jednak nie ze wzmocnieniem, ale z utratą tożsamości, lokalnego charakteru. I tak Echo i Wanda, wykupione przez Agorę SA (właściciela m.in. „Gazety Wyborczej”) wciąż nadają, ale stały się jedynie kolejnymi nadawcami grającymi w formacie „Złote przeboje”. Ich ramówki zostały ujednoczone, pod kątem reklam nadawanych

Na antenie podaje się informacje regionalne

jednocześnie w całej Polsce. Radia straciły duszę, stały się jedynie maszynkami do zarabiania pieniędzy. Dążąc do zwiększenia zysków całej sieci, pozwaliano z nich większość dziennikarzy, niepotrzebnych do takiej formuły radia.

Poszło o kapitał

Na blisko czterysta lokalnych stacji radiowych, jakie otrzymały koncesję, niewiele ponad trzydzieści nie nadaje dziś w ramach sieci. Zapewne i te będą musiały „dać się wykupić”, bo inaczej nie przetrwają. Od sieciowania zaczęły się także kłopoty stacji diecezjalnych. W ciągu ostatnich kilku lat katolicki Plus stał się radiem nadającym w całym kraju te same „łagodne przeboje”. Stracił tym samym swoją tożsamość radia innego niż wszystkie, stracił lokalny klimat. W dzisiejszym radiu Vox (spadkobiercy Radia Mariackiego i Plusa) próż-

Radio

się dzieje w lokalnym eterze?

we ostatki



no szukać popularnych niegdyś popołudniowych audycji informacyjnych z Krakowa i regionu. Nie ma nawet gorących, własnych informacji o sytuacji na drogach, tzw. trafików. Resztki lokalnych wiadomości, „doklepanych” co godzinę do ogólnopolskich serwisów, to stanowczo za mało jak na przydomek radia: „krakowski”.

Wielomiesięczny spór wokół sieci Plusa, niestety, tylko w małej części dotyczył jego programu. Poszło o kapitał, udziały, duże koncerty, które pojawiły się i tutaj w roli inwestorów. To smutna prawda, że najpierw potrzebne są pieniądze na nadawanie, a o programie decydują ci, którzy je dali – po to, by zarobić. Fenomen popularności Radia Maryja pokazuje, że tylko status nadawcy społecznego pozwala dziś wyłamać się z tej reguły.

Nie tylko z Krakowa

Jest na szczęście jeszcze radiofonia publiczna. Wciąż bar-

dzo popularna Jedynka, ambitna Dwójka, balansująca na granicy dawnej świetności Trójka. Są wreszcie radia regionalne, którym niezależność od dyktatu komercji gwarantują wpływy z abonamentu. To dzięki nim można jeszcze usłyszeć prawdziwy radiowy reportaż (zwłaszcza w paśmie sobotnio-niedzielnym), dyskusje na tematy lokalne czy wreszcie relacje na żywo z występów małopolskich drużyn, nie tylko pierwszoligowych. Radio Kraków jest dziś jedynym medium elektronicznym, z którego rano można dowiedzieć się, na której ulicy przed chwilą doszło do wypadku, zadzwonić i ponarząć na ślimaczące się inwestycje w mieście, usłyszeć młodych krakowskich muzyków. Co więcej, wbrew nazwie, świat prezentowany na antenie nie kończy się na opłotkach metropolii. W pasmach przedpołudniowych pojawiają się goście z miasteczek i wiosek Małopolski, w popołudniowym stałym magazynie informacyjnym reporterzy Radia Kraków informują zarów-

no o tym, co dzieje się w Chrzanowie, jak i w Zakopanem. Warto podkreślić, że po kilku latach niepokojących eksperymentów, gdy ramówkę tej rozgłośni próbowano „unowocześnić”, zwiększając bloki muzyczne kosztem informacji i publicystyki, powrócono do sprawdzonych wzorów. Z korzyścią i dla radia, i dla słuchaczy.

Jak opoka

Budżet Radia Kraków oparty jest w ponad 80 procentach na abonamencie. Można zatem powiedzieć, że to my wszyscy jesteśmy jego właścicielami. Warto o tym pamiętać, bo często abonament kojarzy się głównie z telewizją publiczną. Tymczasem TVP utrzymywana jest dziś w 80 proc. z reklam i dlatego coraz trudniej rozróżnić ją od stacji komercyjnych. W przypadku Radia Kraków tę różnicę słyhać od razu. I aż dziw, że dopiero teraz

Radio Kraków stara się utrzymać regionalną tożsamość

postanowiono wykorzystać ją w kampanii reklamowej.

Jeśli czasem zastanawiamy się, czy warto jeszcze płacić daninę na publiczne media, pomyślmy, co by było, gdyby – jak proponują niektórzy politycy – zlikwidowano abonament. Trzeba by wtedy natychmiast sprywatyzować rozgłośnie regionalne. Łatwo sobie wyobrazić, jak wpłynęłoby to na ich program.

Regionalne, publiczne media elektroniczne są bezcenne dla utrzymania naszej tożsamości. Są także potrzebne, byśmy nie stracili kontaktu z małą ojczyzną, z tym, co nas otacza. Przy drastycznym spadku czytelnictwa gazet i wielkiej słabości telewizji regionalnej (a raczej jej braku, bo TVP 3 nadaje program w 90 procentach ogólnopolski) Radio Kraków jest prawdziwą opoką. Warto go słuchać, nawet jeśli kampania, za pomocą której się promuje, nie jest w do-
brym guście. ■



Zostawić czy zasypać?

Rynkowe kontrowersje

Takiej awantury mało kto się w Krakowie spodziewał, chociaż oczekiwały jej niektóre stowarzyszenia, grupujące historyków sztuki i miłośników podwawelskiego grodu. Spór o wykopaliska na Rynku Głównym oraz o to, czy podziemia pod nim udostępnić zwiedzającym, czy też zasypać z powrotem, rozpalili namiętności pod Wawelem.

Wojewódzki konserwator zabytków Jan Janczykowski w pierw nakazał wstrzymanie prac archeologicznych i remontowych na Rynku Głównym, potem zaś ten nakaz wycofał. Protestuje też Stowarzyszenie Historyków Sztuki. Nad sprawą rynku debatuje Rada Miasta, zaś prezydent Majchrowski stara się rozwiać wątpliwości.

Zobaczyć bruk z Hołdu Pruskiego

Według projektu prof. Andrzeja Kadłuczki, głównego projektanta przebudowy rynku, zwiedzającym udostępniono by piwnice pod Sukiennicami, można by zwiedzać pozostałości tzw. Kramów Bogatych oraz pomieszczeń Wielkiej Wagi. Byłaby tu również ekspozycja muzealna urządzona przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, ale także część komercyjna w postaci butików z pamiątkami. O tę komercję toczy się m.in. spór. Przeciwnicy podejrzewają, że może tam nawet powstać podziemny „hipermarket”. Rozeźliło to prezydenta Jacka Majchrowskiego, który w trakcie posiedzenia Rady Miasta, poświęconego kontrowersjom wokół prac archeologicznych na Rynku Głównym, powiedział: „Gdy słyszę o tym, że w podziemiach ma powstać hipermarket albo Disneyland, to zastanawiam się, czy mam do czynienia z ludźmi poważnymi. Podziemia mają zostać wykorzystane przede wszystkim na cele wysta-



ZDJĘCIA PRAWEL NIGAS

wiennicze. Ma tam być trochę komercji, ale wy-sublimowanej, a nie jakiś hipermarket!”. Prezydent sądzi, że udostępnienie podziemi rynku byłoby wielką atrakcją turystyczną, i taka okazja może się szybko nie powtórzyć. Turyści mogliby m.in. zobaczyć oryginalny XVI-wieczny bruk, na którym w 1526 r. klęczał Albrecht Hohenzollern, składając królowi Zygmuntowi I hołd jako księżę Prus. Pokazano by również bardzo ciekawe przedmioty wykopane w trakcie prac archeologicznych.

Według protestujących, prace przygotowawcze przy adaptacji podziemi rynku mogłyby doprowadzić do zniszczeń wielu elementów historycznych nawarstwień, które pozwalają odtworzyć rozwój Rynku Głównego przez wieki. „Obecnie stosowane metody prowadzenia badań archeologicznych są, niestety, wysoce destrukcyjne. Kopiając, niszczymy bezpowrotnie warstwy kulturowe” – napisano m.in. w liście otwartym do władz miejskich. Bardzo poważnym argumentem są również obawy, że pod płytę z czasem będą się dostawały w sposób gwałtowny duże ilości wody, które mogą podmywać fundamenty Sukiennic. Według niektórych konserwatorów i historyków sztuki, najlepszym wyjściem byłoby zakonserwować odkopane fragmenty murów i bruków, dokładnie je udokumentować, a potem... zasypać z powrotem, aby nie niszczały.

Co zrobić z rozkopanym rynkiem?

Zasypać z powrotem!

Wszystko, co dotyczy chwały Krakowa, czyli uznanego niedawno przez prestiżowy amerykański instytut za najpiękniejszy plac miejski na świecie rynku, musi podlegać troskliwej opiece ze strony odpowiednich służb, wspomaganych autorytetem bezstronnych organizacji społecznych. Jeżeli pojawiają się jakiegokolwiek wątpliwości, należy natychmiast interweniować, tak jak zrobił to konserwator Janczykowski. Z drugiej jednak strony doktrynerskie i talmudyczne podejście niektórych przeciwników prac pod rynkiem też nie jest dobre.

Dobre się jednak stało, że ta sprawa jest wyjaśniana. Ry-

To najpiękniejszy rynek świata

nek Główny w Krakowie nie jest bowiem miejscem, którym ktokolwiek, czy to prezydent miasta, czy też historycy sztuki, może dowolnie dysponować. Krakowski rynek jest bowiem najpiękniejszym rynkiem świata.

Najpiękniejszy rynek świata

My, krakowianie, wiemy o tym już od dawna, ale świat dowiedział się dopiero teraz. Wedle oceny specjalizującej się w ocenianiu układów architektoniczno-urbanistycznych amerykańskiej instytucji Project for Public Spaces Rynek Główny w Krakowie jest najlepszym placem miejskim na świecie.

W pokonanym polu znalazły się tak sławne miejsca, jak rzymski Piazza Navona, wenecki Plac Świętego Marka, place Paryża i Londynu, praski rynek Starego Miasta. Wedle uzasadnienia amerykańskich znawców, krakowski Rynek Główny jest nie tylko największy spośród setek ocenianych placów, ale także świetnie zagospodarowany: spełnia wielorakie funkcje, skutecznie łączy charakter zabytkowy z wyzwaniem współczesności, emanuje ogromną energią, przyciągając zarówno mieszkańców Krakowa, jak i miliony gości.

BOGDAN GANCARZ



Przy Plantach

OBYWATELSKA
AKTYWNOŚĆ

Na jednej z kamienic przy ulicy Krupniczej w Krakowie, w której mieszkał przez kilkanaście lat u progu XX wieku Jacek Malczewski, odsłonięta została pamiątkowa tablica, poświęcona sławnemu lokatorowi.

W powyższej informacji nie ma nic nadzwyczajnego, w duchowej stolicy Polski przebywało tyle znamienitych osobistości, że pojawienie się kolejnej tablicy, czy nawet płasko-rzeźby, nie stanowi żadnej sensacji.

Dlaczego moją uwagę zwróciła więc właśnie ta skromna uroczystość przy ulicy Krupniczej? Bo inicjatywa upamiętnienia wielkiego artysty wyszła od lokatorów kamienicy. I postanowili wziąć sprawę we własne ręce. Zamiast rozpocząć publiczną zbiórkę pieniędzy, wystąpić o dotację do władz, zabiegać o wsparcie szacownych instytucji, złożyli się na tablicę i – przestrzegając wszelkich reguł prawnych – doprowadzili do jej zawieszenia na budynku.

Często narzekamy w Polsce na brak obywatelskiej aktywności, ubolewamy, że ludzie czekają, aż ktoś „z góry” wymyśli coś dla nich, lub zrealizuje ich pomysły. Szerzy się opinia, że każdy dba wyłącznie o własne interesy, obojętne jest mu zaś dobro wspólne.

Przykład lokatorów krakowskiej kamienicy jest tylko jednym z dowodów podważających tę opinię. Ludzie są po prostu różni. Jedni patrzą tylko na czubek własnego nosa, inni spełniają się głównie w różnorodnych formach społecznej aktywności.

BOGDAN GANCARZ

Adaptacja tekstów antycznych stanowi wyzwanie. Niełatwo przekazać tyle skomplikowanych treści, osadzając je we współczesności, by nie uciec się do banału, szkolnej schematyzacji i zarazem nie uszkodzić dość delikatnej struktury antycznej tragedii. Z tym zadaniem swoistego łączenia epok zmierzyła się niedawno Barbara Sass. Znana reżyserka filmowa i teatralna przygotowała spektakl oparty na „Elektrze” Sofoklesa i „Orestei” Ajschylosa.

Premiera odbyła się w piątek 3 lutego na Dużej Scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Jak wynikało z wcześniejszych zapowiedzi, „Elektra” miała przekazywać współczesne uczucia i zachowania w zderzeniu z antykiem, miała być też precyzyjną analizą zemsty. Spektakl zaczyna się rzeczywiście dość imponująco – wyłania się przed nami obraz z odległej, starożytnej

Sonia Bohosiewicz grała Elektrę bardzo wyraziście

W Teatrze Słowackiego

Elektra na nowo

epoki. Ten obraz i muzyka tworzą przyjemny, pełen wyczekiwania nastrój. Miłe doznania szybko się jednak ulatniają, i to nie tylko dlatego, że sielanka zostaje przerwana tragicznymi zdarzeniami – zbrodnią, krzykiem dzieci, złowieszczym pojawieniem się Eryonii. Później zaczyna być też coraz bardziej nudno. Widzimy współczesność, mimo że elementy antyczne są jeszcze w dalszym ciągu obecne, chociażby w samej scenografii. Ta współczesność jest jednak nazbyt zrozumiała. Nie ma wątpliwości, czego ona dotyczy. Cała sytuacja ociera się o konflikt rodzinny – Elektra jest po prostu niepokorną nastolatką, a jej przeżycia są dość typowe: jest zbuntowana, nie zgadza się na zło, pragnie wyrównania rachunku krzywd. Wszystko zdaje się być pociągnięte zbyt grubą linią, a pomimo tego sedno sprawy nie zostaje wyjaśnione. Niby wiadomo, dlaczego Elektra jest owładnięta ideą zemsty, ale tak zarysowana sytuacja i wtopienie całego problemu w problem rodziny – mówiąc współczesnym języ-

kiem – patologicznej, budzą jednak zastrzeżenia nie tylko co do słuszności racji bohaterki, ale w ogóle stawiają pod znakiem zapytania motywację psychologiczną jej czynów. Warto jednak zaznaczyć, że Elektra – Sonia Bohosiewicz, jest bardzo wyrazista, szczególnie w gestach, które dookreślają wypowiedziane przez nią słowa. Na tle jej gry dość błado wypadają inne postacie sceniczne, zwłaszcza Chrystemis i Orestes, dla których również trudno znaleźć uzasadnienie działania i przyjmowanych postaw.

Chociaż widowisko nie wywołuje wielkich wzruszeń, na pewno jest jakąś próbą łączenia problemów z odległych epok i skłania do refleksji nad uniwersalną kondycją człowieka, w większym lub mniejszym stopniu.

BARBARA OSUCH

„Elektra” Ajschylos/Sofokles, przekład i opracowanie literackie Maciej Wojtyłszko, adaptacja i reżyseria Barbara Sass, scenografia Jagna Janicka, muzyka Michał Lorenc, reżyseria światła Wiesław Zdort, premiera 3 lutego 2006r. Duża Scena Teatr im. J. Słowackiego.



TOMASZ ZUREK

PANORAMA PARAFII

Raciborowice – pw. św. Małgorzaty

Wakacyjny dom Karola Wojtyły

W pamiętającej czasy Jana Długosza parafia św. Małgorzaty, leżącej na pograniczu trzech gmin: Michałowice, Kocmyrzowa i Zielonek, swoje kleryckie wakacje w latach 40. spędzał Karol Wojtyła.

Początki Raciborowic nikną w mrokach dziejów. Wiadomo, że jeszcze w XIII wieku rycerz Racibor przekazał wieś kapitułom krakowskiej. Parafia, korzystająca początkowo z drewnianego kościoła, została utworzona w 1374 roku. Od tego czasu aż do lat 70. ubiegłego stulecia proboszczami w Raciborowicach byli kanonicy krakowscy. Obecnie, gotycką świątynię pw. św. Małgorzaty zbudowano w latach 1460–1476, gdy proboszczem był Jan Długosz, autor „Kroniki Polskiej” i wychowawca synów króla Kazimierza Jagiellończyka. Do dziś nad wejściami do kościoła zobaczyć można kartusze z herbem Wieniawa (głowa żubra), czyli znakiem szlacheckiego rodu Długoszków. Potężne ceglane mury kryją piękne wnętrza. W barokowym ołtarzu znajduje się pochodzący z XV wieku krucyfiks. Wśród sakralnych skarbów świątyni uwagę zwracają przywiezione w XVII wieku z Rzymu obraz Matki Boskiej i także XVII-wieczny obraz patronki parafii – św. Małgorzaty. W ostatnich latach staraniem parafian i poprzedniego proboszcza



ZDJĘCIA PAWEŁ MIGAS

ks. Stanisława Migasa wykonano wiele prac remontowych przy kościele.

W latach czterdziestych w Raciborowicach przebywał jako kleryk Karol Wojtyła. W książce „Dar i tajemnica” wspomina: „Zostałem skierowany przez Księdza Arcybiskupa do podkrakowskiej parafii w Raciborowicach. Nie mogę nie wyrazić głębokiej wdzięczności dla proboszcza raciborowickiego, ks. Józefa Jamroza i dla księży wikarych, którzy byli towarzyszami życia młodego tajnego seminarzysty. [...] Wiele czasu spędzałem w starym raciborowickim kościele, pochodzącym jeszcze z czasów Jana Długosza. Wiele godzin przemedytowałem spacerując po cmentarzu”. Tam też studiował dzieła Jana od Krzyża.

Na plebanii w specjalnej szafie przechowywane są dary, które podczas swojego pontyfikatu prze-

kazał do Raciborowic Ojciec Święty. „Mamy m.in. papieską sutannę i piuskę oraz bieliznę kielichową, którą Jan Paweł II posługiwał się w ostatnim tygodniu życia” – opowiada z dumą ks. Wiesław Cholewa.

Obecnie parafia liczy około 2500 wiernych, z czego około połowa regularnie przychodzi do kościoła. „Mamy w parafii dwie grupy mieszkańców. Pierwsza to rolnicy, którzy utrzymują się z ciężkiej pracy na roli, głównie zajmując się uprawą jarzyn, które dostarczają do Krakowa i na Śląsk, a druga to inteligencja, ludzie dobrze wykształceni. Także wielu ludzi pracujących w Krakowie buduje tutaj domy i osiada na terenie parafii” – opowiada ks. Wiesław Cholewa. W rozmowie ksiądz proboszcz podkreśla życzliwość, z którą spotkał się po przyjeździe do Raciborowic.

PAWEŁ MIGAS



KS. WIESŁAW CHOLEWA

Pochodzi ze Stryżawy. Święcenia kapłańskie przyjął w 1985 r. Jako wikariusz pracował w: Kobiernicach k. Bielska, Klikuszowej i Brzeziu. Następnie tworzył parafię w Krakowie Prusach. Od 2004 r. jest proboszczem w Raciborowicach.

Ten kościół ufundował kronikarz Jan Długosz

ZDANIEM PROBOSZCZA

Przyszedłem do Raciborowic z sąsiednich Prus, gdzie od podstaw tworzyłem wspólnotę parafialną, zarówno tę duchową, jak i materialną. Spotkałem się z życzliwym przyjęciem przez nowych parafian. Tutaj ludzie są naprawdę pobożni i chętnie przyjmują nowe propozycje. Po przyjeździe do parafii zorganizowałem nabożeństwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i do Miłosierdzia Bożego, na które przychodzi wiele osób. Widać, że była taka potrzeba serca. Mamy prężną orkiestrę dętą „Wieniawa”, róże różańcowe, zespół charytatywny i grupy młodzieżowe. Powołałem też radę parafialną. Przy ołtarzu służy kilkudziesięciu ministrantów i lektorów, a w planach jest powołanie klubu parafialnego. Chciałbym, żeby w przyszłości powstała przy kościele świetlica dla dzieci i młodzieży. Uważam, że kościół jest przede wszystkim wtedy, kiedy ludzie czują bliskość Boga i wspólnie się modlą. Dlatego staram się budować tę wspólnotę duchową.

Zapraszamy na Msze św.

- Adres: Rzymskokatolicka parafia pw. św. Małgorzaty, Raciborowice 2, 32-091 Michałowice, tel. 012 387-70-06;
- Msze św. w niedzielę: 7.00, 9.00, 11.00, 17.00;
- Msze św. w tygodniu: 7.00, w środy i piątki także o 17.00;
- Msze św. w kaplicy w Batowicach: niedziela 14.00.